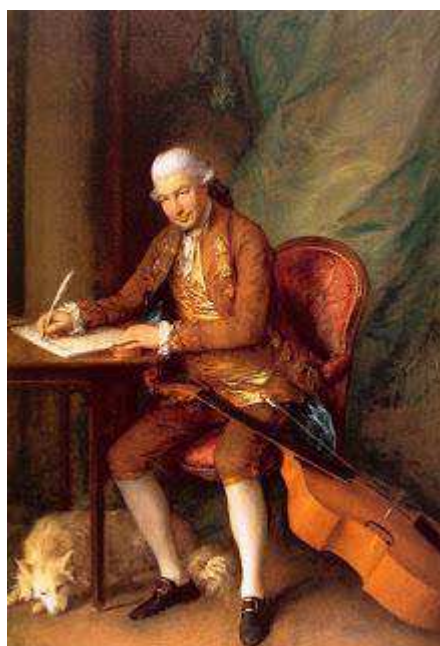




**Orfeum
Borkowskiego**

grudnia 14, 2019

AH NATIVITAS: GAMBOWE ODKRYCIE I WIECZORNA RADOŚĆ



Historia gambowych sonat Carla Friedricha Abela (1723-1787) to przede wszystkim historia sensacyjnego muzykologicznego odkrycia, jakiego w

2014 roku dokonała wówczas studentka ostatniego roku muzykologii w Poznaniu – Sonia Wronkowska, dziś badaczka z Polskiego Centrum RISM (Répertoire International des Sources Musicales) oraz Zakładu Zbiorów Muzycznych Biblioteki Narodowej. Podczas opracowywania zbioru muzykaliów pochodzących z pałacu rodziny Maltzan w dolnośląskim Miliczu, muzykolożka zidentyfikowała w Bibliotece Uniwersyteckiej dwa rękopisy z muzyką Abela. Jak tam trafiły? Po wojnie w ramach akcji zabezpieczania zbiorów bibliotecznych na terenie Ziemi Odzyskanych zbiory z Milicza zostały przewiezione do Poznania. Za sprawą odkrycia, w 2016 roku nakładem oficyny Edition Güntersberg w Heidelbergu, ukazało się 10 opracowanych przez Wronkowską tomów, w tym 21 sonat na violę da gamba.

Kim był sam Abel? Jednym z ostatnich, jeśli nie ostatnim słynnym gambistą XVIII wieku, który po latach spędzonych na dworze w Dreźnie przeniósł się do Londynu. Jego przyjacielem był tam Johann Christian Bach. Pod koniec życia wpadł w długie, sięgał też często do kieliszka. Zmarł bezpotomnie w 1787 roku. Swoją grą potrafił doprowadzać do łez, jak nikt potrafił też dostrajać dusze słuchaczy do dźwięków swej gamby.

Po sonaty gambowe sięgnęli Krzysztof i Anna Firlusowie, którzy wraz z Tomaszem Pokrzywińskim dokonali pierwszego nagrania tych utworów. Płyta została nominowana do International Classical Music Awards w kategorii muzyka barokowa instrumentalna. Zwycięzców poznamy wiosną w Sewilli.

Recital w Ratuszu Staromiejskim z udziałem powracającego na festiwal gambisty Krzysztofa Firlusa i klawesynistki Anny Firlus był siłą rzeczy wielkim wydarzeniem. Utrzymane w przedklasycznym stylu trzyczęściowe sonaty z jednej strony są trudne i wymagające skupienia, z drugiej zaś pełne uroku i uczuciowości, wyprzedzającej nieco epokę. Wykonawczo była to też okazja do obserwowania jak dobrze można rozumieć się w muzyce, jak słuchać, reagować i działać po partnersku. Miłym akcentem był też zaimprovizowany przez Firlusa gdański hejnał, który dzięki gambie mienił się alikwotami.